Rok V
Nr. 18/187/L
Stockholm, dnia 3 maja 1944r.

Na prawach rękopisu.

W I A D O M O Ś C I   P O L S K I E

Prywatny informator periodyczny dla uchodźctwa polskiego.

Zdumieli się słuchacze.
Razem ze strun wiela
Buchnął dźwięk, jakby cała janczarska kapela
Ozwała się z dzwonkami, z zelami, z bębenki.
Brzmi Polonez TRZECIEGO MAJA! - Skoczne dźwięki
Radością oddychają, radością słuch poją.
Dziewki chcą tańczyć - chłopcy w miejscu nie dostoją;

Lecz starców myśli z dźwiękiem w przeszłość się uniosły,
W owe lata szczęśliwe, gdy senat i posły
Po dniu Trzeciego Maja w ratuszowej sali
Zgodzonego z narodem króla fetowali -

Gdy przy tańcu śpiewano: Wiwat król kochany!
Wiwat sejm! Wiwat naród! Wiwat wszystkie stany!

Z "Koncertu nad Koncertami".
XII Księga "Pana Tadeusza".

---- o ----

Z   K R A J U

Pomagamy armii sowieckiej zająć Lwów...

Radiostacja SWIT doniosła dnia 29 kwietnia, że polska armia podziemna wysadziła w powietrze most na Wisłoce a następnie zniszczyła most kolejowy w odległości 25 km od Jarosławia oraz dwa pociągi reperacyjne. Trzy dni potem wysadzono w powietrze most i tory kolejowe koło Sanoka.

W ten sposób zdezorganizowano na pewien czas komunikację kolejową na linii Berlin - Wrocław - Kraków - Lwów oraz Wrocław - Łódź - Lwów, które mają obecnie dla Niemców szczególnie wielkie znaczenie, gdyż łączą linię frontu z bezpośrednim zapleczem.

"Zdajemy sobie doskonale sprawę z tego" - mówi SWIT - "że w ten sposób pomagamy sowieckiej armii zdobyć Lwów. Działamy jednak z rozkazu naszego naczelnego dowództwa. Akcja nasza narazi ludność kraju na dalsze represje i prześladowania. To są nasze ofiary na ołtarzu walki ze wspólnym wrogiem. Pomoc nasza ma wielką wartość dla sowieckiej armii i raz jeszcze dowodzi naszej rzeczywiście wielkiej dobrej woli".

Z Węgier i z Belgii.

Do Oświęcimia przywieziono z Węgier partię Polaków i Żydów. Według wiadomości, które przeniknęły do Szwajcarii, z Belgii odchodzą obecnie transporty po 500 - 600 Żydów, również do Polski. Już poprzednio wysłano z Belgii na stracenie w Polsce wszystkich Żydów, którzy nie byli belgijskimi poddanymi. Obecnie - jak widać - przyszła kolej na Żydów belgijskich.

W wiadomościach o przesyłaniu przez Niemców do Polski na stracenie Żydów ze wszystkich krajów Europy: Belgii i Holandii, Francji i Włoch, Serbii i Grecji it.d i t.d., tkwią dwie straszliwe tragedie. Jedna - to niespotykanych w historii rozmiarów tragedia Żydów. Druga - to tragedia umyślnego upodlania przez Niemców Polski, z której uczyniono miejsce kaźni niewinnych ofiar z całej Europy.

Pułkownik SS i policji Otto Grünwald.

Ministerstwo dokumentacji i informacji podaje, że polski front podziemny wydał przed pewnym czasem wyrok śmierci na płka. SS i policji Ottona Grünwalda, szefa policji na jednym z przedmieść Warszawy.

Wyrok ten wykonano w środę 26 kwietnia. Sześć osób zasypało kulami samochód, którym jechał Grünwald ze swym otoczeniem, kładąc trupem zarówno Grünwalda jak i dwuch jego towarzyszy. Polacy, którzy dokonali zamachu, zdołali ujść.

Srebro z Krakowa do Frankfurtu.

Z krakowskiego Banku Emisyjnego, który pod okupacją niemiecką w Polsce spełniać miał tę samą rolę, co zlikwidowany w międzyczasie przez Niemców Bank Polski, wywieziono do Frankfurtu nad Menem polskie monety srebrne na sumę 4,5 miliona zł. Monety zostaną przetopione, a srebro zużyte na wojenne cele.

Z tajemnic pracy konspiracyjnej w Polsce.

Dla czytelnika, który nie orientuje się w technice niezwykle skomplikowanej działalności konspiracyjnej, dziwne muszą się wydawać niektóre informacje o pracy w podziemnej Polsce.

Np. w lutym b.r. ogłoszono następującą wiadomość: Tajne pismo BIULETYN INFORMACYJNY (organ armii krajowej) ujawnił dane o znamiennych objawach masowej ofiarności na cele publiczne za pośrednictwem pisma. "Ofiary pieniężne, nadsyłane przez osoby prywatne do redakcji, są tak liczne, że nie można ogłaszać pokwitowań, ponieważ zajęły by one zbyt dużo miejsca kosztem ważnych informacji. Aby nie uszczuplać ważniejszych działów, pokwitowania będą drukowane na oddzielnych wkładkach."

To samo dotyczy rubryki "Ofiary na fundusz prasowy", prowadzonej niemal przez wszystkie pisma podziemne, przy czym wstęp do rubryki brzmi zwykle tak: "Do redakcji naszej wpłynęły następujące ofiary...".

Nieomal automatycznie nasuwa się pytanie: Jaką drogą płyną te ofiary? Skąd czytelnik tajnej gazety zna wogóle adres redakcji?

Otóż - nie zna. Każda ofiara pieniężna dochodzi do redakcji tajnego pisma tą samą drogą, jaką pismo dochodzi do czytelnika. Chociaż wszystkie redakcje są ściśle zakonspirowane, kontakt między dziennikami i czytelnikami jest stale utrzymywany. Chociaż redakcja nie zna swych czytelników, a czytelnicy nie wiedzą, gdzie jest redakcja, istnieje ogniwo stałej łączności między nimi. Ogniwem tym jest kolporter.

Każdy kolporter ma grono własnych odbiorców; ze swej strony utrzymuje on kontakt najwyżej z jedną osobą, od której otrzymuje pewną ilość egzemplarzy każdego numeru pisma. Tą 'jedną osobą' jest 'kolporter hurtowy'. I on jednak nie wie, gdzie jest redakcja czy drukarnia pisma oraz kto gazetę redaguje i drukuje.

Jeśli więc czytelnik pragnie złożyć jakąś ofiarę, wręcza ją tej osobie, która mu przynosi gazetę, a zatem kolporterowi. Kolporter przekazuje ofiarę 'hurtowemu kolporterowi' a ten z kolei tej osobie, z którą on utrzymuje kontakt. Przez kilkanaście, nieraz przez kilkadziesiąt rąk przechodzą pieniądze czytelnika, zanim dojdą do rąk właściwych, czyli do redakcji.

Wszystko opiera się oczywiście na nieskalanej uczciwości ludzi wykonujących kolportaż tajnej prasy, a poza tym - na ambicji poszczególnych kolporterów, którzy pragną dla swojego pisma zebrać jak najwięcej pieniędzy.

Pokwitowania zamieszczane w piśmie podają jedynie pierwsze litery albo pseudonimy ofiarodawców. Nigdy, oczywiście, nie podaje się nazwisk.

Z Polski widzianej żywymi oczami.

Już dwukrotnie zamieszczaliśmy za POLSKĄ WALCZĄCĄ fragmenty z reportażu p. Marii Brzeskiej "O Polsce widzianej żywymi oczami".

Reportaż p. Brzeskiej jest tak pełen wymowy, tak wzruszający, że czytelnicy nasi zechcą niewątpliwie zapoznać się z urywkami z jeszcze jednego rozdziału, który nosi tytuł "Dziecko i Matka".

Cytujemy:

... Obozy zbiorowe, przez które przeszły setki tysięcy polskich rodzin, były najstraszliwszymi kaźniami dla dzieci. Wysiedleni pozostawali w tych obozach przez parę tygodni bez ciepłej odzieży, bez pościeli, w brudzie, robactwie, wśród szalejących epidemii. Kaszel i bezsilny płacz dzieci były jedynymi odgłosami w tych obozach, w których milczący ludzie czekali na najgorsze.

Ostatnie wysiedlenia z Zamojszczyzny uderzają jeszcze dotkliwiej w dzieci. Wobec gwałtownego zapotrzebowania na siły robocze, Niemcy dokonywali już w obozach zbiorowych rekrutacji robotników. Zabierano wszystkich zdolnych do pracy, odrywając nawet matki od niemowląt. Dzieci, zupełnie osierocone, lub w najlepszym razie pozostające na opiece zniedołężniałych starców, są skazane na najsmutniejszy los. Głód, bezdomność, życie ulicy, stają się udziałem tych wojennych sierot. Były pociągi z dziećmi wywożonymi w nieznanym kierunku, były gromadki zdrowych dzieci, których używano w szpitalach niemieckich dla transfuzji krwi.

Trudno określić dziś, ile bezbronnych maleństw padło ofiarą akcji pacyfikacyjnych w Lubelszczyźnie, ile spłonęło w domostwach, w których zamykano mieszkańców, gdy podpalano oporną wieś. Żydowskie dzieci zginęły wszystkie w komorach gazowych. Widziałam w Rzeszowie na stacji trzy pociągi straceń z warszawskiego geta. Przez zakratowane kolczastym drutem okienka bydlęcych wagonów wyglądali ludzie obłąkani ze strachu lub najczęściej już obojętni z rozpaczy. Najtragiczniejsze jednak były twarzyczki dzieci z zaciekawionymi i nieraz wesołymi oczami, twarzyczki drobiazgu zdążającego z uśmiechem nieświadomości na straszną śmierć.

Potęga hitlerowska wypowiedziała walkę dziecku polskiemu i prowadzi ją konsekwentnie przez cały czas wojny. Bronią najbardziej skuteczną i groźniejszą od mordów i deportacji, jest stałe głodzenie dzieci. Przydziały wyznaczone dzieciom zaspakajają około 15 % zapotrzebowania żywności. Jakościowo, przydziały te wykazują brak ponad 90 % tłuszczu, 80 % białka, 60 % węglowodanów. Zupełny brak witamin pogłębia tragedię najmłodszych ofiar niemieckiej okupacji.

System kartkowy obejmuje tylko dzieci miast. Dzieci wiejskie głodują na przednówku, który obecnie zaczyna się nieraz już w marcu. Lekarze wielokrotnie stwierdzili wypadki śmierci głodowej. Miało to miejsce zwłaszcza na Podhalu. Puchlina głodowa szerzyła się wśród dzieci nagminnie we Wschodniej Małopolsce.

Społeczeństwo próbowało uchronić część dzieci przed puchliną głodową, przewożąc je do województw mniej dotkniętych głodem. Dzieci siedziały skulone na platformach ciężarówek, spłakane po rozstaniu się z rodzicami. Na zczerniałych twarzyczkach malowała się najzupełniejsza obojętność. Ożywiały się jedynie na widok jedzenia. Łykały z błyskawiczną szybkością podawaną im zupę i czarny gliniasty chleb. Po jedzeniu patrzyły łapczywie na dalsze talerze. Zdawało się, że nic nie zaspokoi ich głodu, że nic nie usunie ich lęku, iż jutro nie będzie już co jeść. Po kilku transportach Niemcy zabronili przewożenia dzieci, twierdząc, że "wszelki ruch ludności pogarsza sytuację żywnościową w Generalnym Gubernatorstwie". Badania lekarskie wśród dzieci szkolnych dały zastraszające rezultaty. W jednym ośrodku, w grupie 964 dzieci szkolnych stale gorączkowało 743, a w grupie dzieci w wieku przedszkolnym na 475 badanych gorączkowało 401. Oczywiście, w tych warunkach gruźlica zbiera obfite plony, a śmiertelność wśród dzieci wzrasta z dnia na dzień.

W pierwszych latach wojny społeczeństwo probowało ratować dzieci, organizując przez opiekę społeczną sierocińce, kuchnie, kolonie i półkolonie, domy wypoczynkowe i dożywianie w szkołach. Ogromną pomocą w tej akcji były obozy amerykańskiej "Commission for Polish Relief". W r. 1942 akcja ta doszła do pięknych wyników i objęła 240.000 dzieci.

Niestety, i ta łyżka strawy podana głodującemu dziecku wywołała "święte oburzenie" okupanta. "Niemieckie dzieci giną pod bombami - nie czas na pomaganie polskim szczeniętom", odpowiadano bez żenady w niemieckim urzędzie Abteilung für soziale Fürsorge. Latem 1942 zlikwidowano wszystkie ośrodki pomocy dzieciom, nie pozwalano nawet na podawanie w szkołach kubka lichej kartoflanej zupiny. Na wiosnę r. 1943 opieki społecznej wymagało bezwarunkowo 525.000 wygłodzonych i półnagich dzieci. Dziś liczba ta jest z pewnością wyższa. Nie pozwolono nawet na organizowanie półkolonii bez dożywiania, ponieważ dzieci w czasie zabawy śpiewały patriotyczne piosenki. Dzieci polskie nie mają w swym kraju nawet prawa do za-

czerpnięcia świeżego powietrza. Zieleńce, ogrody i nawet nędzne skwery są "nur für deutsche Kinder".

... Dzieci truchleją o bezpieczeństwo matki. Jakże starają się okazać im swe przywiązanie. Ich zbyt rozsądne zachowanie się napawa nieraz najgłębszym żalem.

Miałam w swym najbliższym otoczeniu dwuch chłopaczków, którzy stracili ojca w obozie w Manthausen. Starszy, dziesięcioletni, stał się najczulszym opiekunem pięcioletniego brata i prawdziwym przyjacielem swej ciężko pracującej matki. W dniach rozpaczy, po nadejściu tragicznej wiadomości, zajął się małym braciszkiem tak troskliwie, że matka nie potrzebowała się o nic troszczyć. Uczył go czytać i pisać, sam poza nauką gimnazjalną zarabiał wycinaniem zabawek z dykty. Czasem po pracy wracałam wraz z ich matką do domu. Chłopcy stali co dzień pod drzwiami. Trzymali się za ręce, oczekując na dzwonek, obawiając się, że matka może nie wrócić.

Inny czteroletni chłopiec, którego ojciec zginął w Oświęcimiu żył w bezustannej bojaźni, że "Niemcy złapią mamusię". Co wieczór przeżywał stany lękowe przed położeniem się do dużego francuskiego łóżka, w którym sypiał wraz z matką. Gdy raz, zaniepokojona rozszerzonymi ze strachu oczami dziecka, próbowałam mu wytłumaczyć, że nie powinien bać się nocy, odpowiedział: - "Zawsze śni mi się, że zabrali mamusię, muszę dopiero "nogą popatrzeć", że to nieprawda, ale i tak muszę płakać", Maleńki nie zdawał sobie zresztą sprawy z utraty ojca. Tłumaczył matce: - "nie płacz, tatuś teraz umarł, ale po wojnie wróci do nas". Śmierć ojca w dalekim obozie nie była dla niego rzeczywistością, jednak lęk o jedyną opiekunkę był ciężarem ponad siły dziecka - jednego z tysięcy dzieci polskich w tej sytuacji, ...

ZE ŚWIATA

<u>Wiadomości, których nie można pominąć.</u>

Centrala polsko-szkockich towarzystw opracowuje już teraz plany okazania Polsce powojennej pomocy. M.in. planowana jest budowa w Warszawie szpitala dla dzieci. Szpital nosiłby miano gen. Sikorskiego. Przeszło 3.000 osób nosi metalowe oznaki przynależności do polsko-szkockich organizacji, manifestując w ten sposób swe sympatie dla Polski i Polaków.

W 23 miastach Anglii gościła polska wystawa fotograficzna, obrazująca pod hasłem "Through Polish Eyes" dorobek kulturalny i gospodarczy Polski. Wystawę zwiedziło przeszło 120.000 osób. Z opłat wejściowych zebrano przeszło 500 funtów, które przekazano na pomoc Polakom z Rosji.

Dwa pisma polskie, które wychodziły w Budapeszcie, przestały się ukazywać. Redaktorów zaaresztowano.

Polska bierze udział w międzynarodowej konferencji lotniczej, która rozpoczęła swe obrady dnia 2 maja w Londynie. W konferencji uczestniczą przedstawiciele 14 państw i 25 towarzystw komunikacji lotniczej.

Przed kilku dniami zdarzył się wypadek, który stanowi klasyczny przykład köpenikiady. Na lotnisku w mieście szwedzkim Kalmar wylądował niemiecki samolot szkolny, z którego wysiadło dwuch osobników w mundurach sierżantów niemieckiej armii. Przybysze oświadczyli, że są Polakami i że zbiegli z Niemiec. Wystarali się oni - oczywiście w nielegalny sposób - o mundury sierżantów wehrmachtu i występując w tym charakterze, "rozkazali" uczniowi niemieckiej szkoły lotniczej we Wrocławiu, by przygotował do lotu samolot, którym rzekomi sierżanci mają odbyć "urzędowo" próbny lot. Zagadnięty nie miał żadnych wątpliwości, że sierżanci są po to, żeby wydawać rozkazy, a on - po to, by je wypełniać. Jeden z Polaków miał wyszkolenie pilota cywilnego i oto obaj śmiali i pomysłowi studenci (obaj przybysze są studentami w wieku 23 i 24) opuścili niemieckim samolotem na niemieckiej benzynie niemieckie lotnisko we Wrocławiu, wzięli kurs na Szwecję i po 3 i pół godzinach lotu wysiedli w Kalmarze. Nie można powiedzieć, żeby im brakło fantazji, rezolutności i śmiałości. Ktoś kiedyś powiedział - zdaje się zupełnie słusznie - że łatwiej jest przeprowadzić coś wręcz nieprawdopodobnego, niż coś, co zaledwie o jotę odbiega od ustalonego porządku rzeczy.

Okazuje się, że do niewoli brać można nie tylko żołnierzy przeciwnika, lecz również i jego piosenki. Polska czołówka teatralna dała w obecności gen. Sosnkowskiego, gen. Andersa i wyższych oficerów alianckich pierwsze przedstawienie dla żołnierzy II korpusu we Włoszech. Największymi brawami nagrodzono p. Zofię Terne, popularną warszawską śpiewaczkę kabaretową, która odśpiewała w polskiej wersji znaną niemiecką piosenkę "Lili Marlen". Conferencier oświadczył, że tę niemiecką piosenkę zabrała do niewoli VIII armia brytyjska podczas walk w afrykańskiej pustyni, po czym tekst tej piosenki przełożono również na angielski język.

K O M U N I K A T Y   L O K A L N E

-x- Dziś, w dzień Swięta Narodowego 3-go Maja, odbędzie się w Sztokholmie w kościele OO. Dominikanów przy Linnègatan 79 o godz. 1o-ej uroczysta msza św., którą celebrować będzie J.E. ks. biskup Müller.

Po południu, od godz. 17-ej do 19-ej pan Minister i pani Kaarina Sokolniccy przyjmują kolonię polską w Poselstwie.

-x- W związku ze świętem dzisiejszym, pismo nasze ukazuje się o jeden dzień wcześniej niż zwykle. Nadal wychodzić będzie ono, jak poprzednio, w czwartki.

-x- Episkopat polski w Londynie zarządził, by we wszystkich kościołach katolickich odprawiono w czasie od 12 do 21 maja r.b. nowennę do św. Andrzeja Boboli na intencję Polski. Nowenna odprawiona będzie również w Sztokholmie. Osoby pragnące brać w niej udział, zechcą zapisać się do dnia 7 maja u kierowniczki klubu Ognisko w Sztokholmie, Jungfrugatan 3o. O ile będzie dostateczna ilość zapisów, nowenna odprawiona będzie w kaplicy SS. Dominikanek przy Villagatan 21. Nowenna zakończy się uroczystą mszą składkową.

-x- Sekcja Kulturalno-Oświatowa zamierza powtórzyć pokaz filmu polskiego w y ł ą c z n i e d l a t y c h R o d a k ó w, k t ó r z y j e s z c z e t e g o f i l m u n i e w i d z i e l i. Zgłoszenia listowne lub osobiste w godzinach dyżurów Sekcji (wtorki 18,3o - 19,3o, czwartki 11,oo - 12,3o, piątki 13,oo - 14,oo) w lokalu Ogniska Jungfrugatan 3o, z podaniem nazwiska i adresu, ewtl. telefonu reflektujących, do 1o maja.

-x- W Kole Prawników sędzia J. Rajkowski wygłosi dwa odczyty o politycznym i administracyjnym ustroju Szwecji. Pierwszy odczyt p.t. "Ustrój polityczny Szwecji" wygłoszony zostanie w Ognisku dnia 9 maja 1944r. o godz. 2o-ej. (Treść odczytu: zasady konstytucyjne - książęcy absolutyzm - samowładztwo parlamentu - okres gustawiański - konstytucja r. 18o9 - parlament - prawo wyborcze - struktura polityczna kraju). Goście mile widziani.

-x- W zamiarze rozszerzenia swej działalności, kierownictwo zespołu "Obrazki Polskie" organizuje w końcu maja konkurs w celu zorientowania się w możliwościach artystycznych Polaków w Szwecji. Konkurs, dostępny dla wszystkich Polaków, obejmuje deklamacje, tańce, popisy muzyczne, wokalne, indywidualne i zbiorowe o charakterze - w miarę możności - narodowym lub ludowym.

Osoby pragnące wziąć udział w konkursie zechcą przybyć do klubu Ogniska Jungfrugatan 3o we wtorek, dnia 9 maja 1944r. o godz. 2o-ej, celem omówienia szczegółów. Poza tym informacji udziela p. Marta Łukomska, do której można się zwracać codziennie telefonicznie (26-o2-21) od 17-ej do 18,3o, lub pisemnie p.a. Traneberg Gård, Svartviksvägen 1o. Dalsze wiadomości o konkursie ukażą się w WIADOMOSCIACH POLSKICH.

Nowe kartki: na makaron (U 51-52, ważne do dn. 3.7.), na mięso (S 183,184, ważne do dn. 3o.5., G 69-72 ważne do dn. 15.5., SG 14,15 ważne do dn. 26.6.), na mydło do prania (D 69 ważne do dn. 5.6.), na mydło toaletowe (D 66 , ważne do dn. 31.7.).

Dnia 8.5.1944 kończą się kartki na chleb (V 341, 342, R 241, 242), na mąkę kartoflaną (Z 42) i na fasolę (O 34).

Polska Hjälpkommittén i Sverige - Polski Komitet Pomocy w Szwecji
Polski Klub Ognisko, Stockholm, Jungfrugatan 3o/II, tel. 61-63-59